

Obok większości dzieci wyznania rzymskokatolickiego w grupie tej było też 5 dziewczynek prawosławnych. Na aktualnym, drugim turnusie, przebywa ponad 40 dzieci.

DZIECI NIE NUDZĄ SIĘ

Niezależnie od atrakcyjności samego Krasiczyna, dzieci z turnusów krasiczyńskich mają okazję zobaczyć szereg innych miast.

SIOTRA JADWIGA

Jest ze Zgromadzenia Sióstr Służebniczek N. Marii Panny Niepokalanie Poczętej. Znalazła się na Wschodzie całkiem niedawno i — można rzec — trochę przez przypadek. Przed paroma laty Matka Generalna Zgromadzenia, przejeżdżając w pobliżu Kopiczyniec (w obwodzie tarnopolskim) — wstąpiła tam, by odwiedzić wioskę, w której przed wojną była jedną z 80 ochronek dla sierot, jakie na tych terenach prowadziły Siostry Służebniczki. Wykorzystali ten moment mieszkańcy, którzy własnymi siłami remontowali odzyskany po 1989 roku kościół. Zwrócili się z prośbą do Matki Generalnej o przysłanie z Polski choćby tylko dwóch sióstr zakonnych, które pomogłyby w odbudowie rzymskokatolickiej wspólnoty religijnej. Siostra Jadwiga była jedną z dwóch zakonnic, jakie Matka Generalna posłała do Kopiczyniec we wrześniu ub. roku. Uczy dzieci religii nie tylko w tej wiosce, ale i paru sąsiednich. Druga z sióstr jeździ z ks. proboszczem do czterech, obsługiwanych przez niego, parafii. Przygotowuje do mszy św., uczy ludzi pieśni i modlitwy. Mieszkała w dawnej plebanii, którą księdzu Józefowi (Polakowi z Kamieńca Podolskiego) udało się ostatnio odzyskać. Dawnej ochronek, w której mieści się miejscowy urząd, władze ukraińskie nie oddały.

Siostra Jadwiga uczy religii m. in. w Rydodubach, gdzie przyjeżdża na 3 dni w tygodniu. Część drogi przejeżdża autobusem — a część (ok. 10 km) musi pokonać pieszo. W wiosce jest duże skupisko Polaków (ok. 200 rodzin rzymskokatolickich). Na tych terenach mieszkańcy dzielą się na prawosławnych i rzymskokatolików. Nie ma tam w ogóle grekokatolików.

Siostra Jadwiga zdolała się już nauczyć po ukraińsku, ale ma polski akcent i miejscowi od razu poznają, że to „Polaczka”. Mieszkańcy — zarówno rzymskokatolicy jak i prawosławni — są nastawieni do sióstr bardzo życzliwie. „Mimo że ubodzy, chcą się wszystkim z nami dzielić — mówi siostra Jadwiga — a my, jak możemy, pomagamy najuboższym”.

List p. Marii Dąbrowskiej z Borysławia potwierdza jak bardzo potrzebne są wakacje w Polsce dla dzieci polskich z Ukrainy

Borysław, 4/10/99

Czekający na Proboszcza!

Jeszcze raz składam serdeczne pozdrowienia za wszystko, co ksi. Proboszcz zrobił dla nas, żeby nasze dzieci odwiedziły ze sobą Plebanie „Anonimowa” w szwartach spotkać się z proboszczami, oł. matkami, w tym polecać video mi poświęcając, to my spotkaliśmy się w piętek w innym miejscu.

Chyba dzieci spędziły religijny piątek, to w sobotę było takie, w sobotę (sobota) ze trudną sobie wyobrazić! Rodzice są bardzo zadowolone — mi i przyjacielom serdecznie pozdrawiamia i „siostry” w Borysławiu. Proszę żeby się dowiedzieliśmy o porzuceniu (ze względu na wiek), a będą mi we wszystkim pomagać! Wszystkich odpisać nie ma czasu, a będziemy się i w przyszłości. Chcemy imentem opozycjonistów, żeby i listopada nie kładę (magite) prohi sionny zopolici. Słamy 11 osób samotnych, odwrócić my jid i znanu fakultety i języka polskiego będą organizować. Już obywatelstwo nie do k. Krywosty i dzieci przyjeżdżać do Borysławia i w naszym doświadczeniu, w tym czasie, si z dziećmi.

Wymarzyliśmy sobie przyjeżdżać do Borysławia i odwiedzić (wtedy) i odwiedzić 292 osobom. Ani słowa, że to z 292. Tęcza do Borysławia! Składa tylko tego wszystkiego, ani nigdzie nie będą wdzięczni!!!

Granicę przekroczyliśmy bardzo szybko, mam nadzieję, że Proboszcz nie stracił czasu. Jest zdrowi i siły w doborzymej sprawie

Starek Boże

M. Dąbrowska

P.S. Proszę przekazać proboszczom i siostrze i rodzinie Siostry, bardzo mi to bardzo

Redaktor J. Borzęcki z "Nowin" opisuje

DLA KATOLIKÓW Z UKRAINY

Jak formuluje to krasieczyński proboszcz, ideą jego akcji jest stworzenie "pomostu" dla katolików z Ukrainy. Wiele rodzin żyje tam w skrajnej nędzy i jest to dla nich forma pomocy. Innym motywem — podkreśla ks. Bartmiński — jest budowanie porozumienia polsko-ukraińskiego, bo przecież te dzieci wracają na Ukrainę z innym nastawieniem do Polski i Polaków.

— Do czasu, gdy nie powstała jeszcze niepodległa Ukraina, plebania

braliśmy stamtąd dzieci bez żadnych różnic — wyjaśnia mój rozmówca. — Po powstaniu państwa ukraińskiego zaczęliśmy podkreślać, że są to wakacje głównie dla dzieci polskich z Ukrainy. One czują się Polakami, ale praktycznie nie miały tam z polskością żadnego kontaktu.

Rekrutacji dzieci na wakacyjne turnusy w Krasieczynie dokonuje ks. biskup Trofimlak z Tarnopola. Na pierwszym rocznym turnusie przebywało u ks. Bartmińskiego 39 dzieci z okolic Czortkowa koło Tarnopola.

DIAKON MICHAŁ

Spśród grupy opiekunów dzieci polskich z Ukrainy, goszczących w Krasieczynie, poznajmy dwoje wymienionych.

Diakon Michał został już — po niedawnych święceniach diakonskich — inkorporowany do archidiecezji lwowskiej. Formalnie jest jeszcze na 5 roku seminarium diecezjalnego w Przemyślu. Była to szczęśliwa dla niego chwila, gdy przed 5 laty mógł wreszcie przybyć tutaj z Ukrainy (wtedy jeszcze republiki socjalistycznej) na seminaryjne studia. Droga do Przemyśla nie była łatwa, mimo że pochodził z pobliskich — choć już za granicą — Strzelczysk, wioski zamieszkałej zresztą wyłącznie przez Polaków.

„Po maturze nie można było iść od razu do seminarium. Trzeba było — wspomina diakon Michał — zdawać do technikum, by zaraz potem odsłużyć 2 lata w wojsku (w okolicach Archangielska). Po wojsku trzeba było skończyć technikum i dopiero wtedy starać się o pozwolenie władz państwowych na studiowanie w seminarium w Rydze. Po roku studiów w Rydze, gdy pojawiła się możliwość wyjazdu na studia do Polski, trzeba było starać się o paszport. I wreszcie — upragniony wyjazd do seminarium w Przemyślu”.

W przemyśkim wyższym seminarium diecezjalnym studiuje 4 kleryków z dekanatu mościckiego (w tym dwóch ze Strzelczysk). Diakon Michał jeszcze w tym roku wraca do macierzystej archidiecezji lwowskiej, by w grudniu br. w katedrze we Lwowie, otrzymać święcenia kapłańskie. A potem — wypełnienie swego powołania. W jakiej parafii? — Jeszcze tego nie wie.

Kadra zajmująca się dziećmi z Ukrainy to m. in. ksiądz delegowany tu przez Kurię Arcybiskupią w Przemyślu, który ma jeszcze do pomocy dwóch diakonów i dwie siostry zakonne. Pomaga też w opiece nad dziećmi kilkoro starszej młodzieży ze Śląska, która była tu z dziećmi niepełnosprawnymi w czasie ferii zimowych. — Jest to młodzież zupełnie wyjątkowa, wspaniała — zachwyca się ksiądz proboszcz. Wśród zajęć z dziećmi nie zabrakło lekcji języka polskiego i historii. Uczą się one mówienia po polsku tak-

Zanim opuścilem podwórze krasieczyńskiej plebanii, przez dobrą godzinę siedziałem z dziećmi przy ognisku, bawiąc się ich zabawami i słuchając w ich wykonaniu ukraińskich i polskich piosenek. Z trudem ukryłem wzruszenie, gdy w konkursie na recytację wierszyka — drobne dzwlecząc, swoim śpiewnym, wschodnim akcentem, z takim niezwykle przejęciem wymawiało znane z dzieciństwa strofy: „Kto ty jesteś? — Polak mały. Jaki znak twój? — Orzeł biały...”

Jak już informowaliśmy, w Krasieczynie na plebanii u ks. Stanisława Bartmińskiego, przebywają na kolonii dzieci z Ukrainy. Dla pierwszego turnusu przemyskie Towarzystwo Muzyczne, 17 lipca, zorganizowało konkurs piosenek. Uczestnicy otrzymali nagrody i upominki ufundowane przez: S.C. Ekspert-Import „Małgosia”, sklep przemysłowy Krzysztofa Bogusza, kwiatarnię „Frezja” Teresy Sobczyńskiej, sklep wielobranżowy E. i J. Glettnerów, sklep „Kasia” Macieja Gocko, księgarnię „Galicia” Alicji Guly, księgarnię Kazimiery Szewczyk i handlowców z Rybiego Placu.

W wesoly nastrój wprowadziła uczestników imprezy kapela „Kmieć”, która zawsze bardzo chętnie uczestniczy nieodpłatnie w tego typu zabawie.

Za naszym pośrednictwem organizatorzy oraz młodzież składają ofiarodawcom i kapeli serdeczne podziękowanie.

Tekst i zdj. R. B.

W akcję pomocy włączyło się czynnie wiele organizacji z Przemyśla
P. B. Rybotycki przez Towarzystwo Muzycznego przez kilka lat organizował pomoc na lamach "Pogranicza"